

Kara opatrności jako cud

Joanna Rak
Zuzanna Grębecka-Ćwiek

W większości materiały przedstawione w tej pracy zostały zebrane w trakcie rozmów z katolikami, w grupie wiekowej 60-80 lat, w Widzach i najbliższej okolicy (w przeciwnym wypadku dodajemy informację przy cytacie). Należy zauważyć, iż na tę społeczność mogły wywrzeć wpływ wierzenia staroobrzędowców. To, że odczucie cudowności kary bożej okazało się tak powszechne w badanej społeczności, może mieć związek z funkcjonującą wśród nich wizją rzeczywistości. Świat – w opinii staroobrzędowców – jest światem zepsutym, którym rządzi Antychryst, a czasy zbliżają się ku końcowi lub wręcz określane są jako czasy apokaliptyczne. Na pytanie, czy diabeł może przeszkadzać Bogu, jedna z rozmówczyń odpowiada: *Przeszkadzał, pewnoż. Dlaczego On [Chrystus], dzieťka, krzyż niesie... Sam dla siebie na Jego krzyż nałożony. Toż to kto na Jego krzyż nałożył? Toż diabeł nałożył. Jak u nas kościoły były zakryte, toż musi diabeł silniejszy za Boga. [...] A skąd diabeł, musi pierwszy za Boga, wzięwszy na świecie. [...] Diabeł pierwszy przed Boga, ja liczę, wzięwszysja. W świecie, którym rządzi diabeł, często spotyka się obrazoburczych niewiernych, którzy zasługują na boski gniew, wyrażony w postaci cudownej kary.*

Wymierzony w grzesznika palec boży oznacza swojego rodzaju cud i to cud jakże wielofunkcyjny. Zawiera on wszystkie elementy tego typu zdarzenia. Przejawia się w formie swojego rodzaju hierofanii. Bóg ukazuje w akcie zniszczenia grzesznika swoją obecność. Oto przykładowe wypowiedzi: *A wot cud Pan Bóg pokarał. [...] No to liczę, że Pan Bóg wielka siła ma (Opsa); A tu i na tym świecie nakazują, żeby ludzie zrozumieli, co jest kara. Tak [myśla] niet Boga, niet jego. A ot Pan Bóg pokazuje, co jest.*

Związek między dokonaniem przestępstwa a karą jest tak silny, że w świadomości większości rozmówców fakt ingerencji boskiej nie podlega żadnej wątpliwości. Podkreśla to zasada podobieństwa kary do popełnionego przestępstwa. I tak niemota jest karą za wyrwanie piskłtom języków: *Ja słyszała, tak mówili ludzie, że oni kiedy byli młode, tam paśli bydło i widzieli jak ptaszka złapie i tedy języczek wynie. Ptaszkom języczki wycinały. Toż za toż to mówio te trzy nieme. I całe życie nieme (Opsa). Była męka Pana Jezusa i Pan Jezus był tak do krzyża przybity, i jeden stał na drabinie i chciał oderwać, i dało mu to w wyrgie i teraz zagoić się nie może – rak, ot tak.*

Oczywisty jest związek metaforyczny: rozbicie kapliczki – zawalenie się słupa, odcięcie figurze ręki – ucięcie ręki winowajcy itd. Takie cuda są znakiem boskiej sprawiedliwości już tu na ziemi i stanowią rekompensatę za doznawane krzywdy i upokorzenia.

Interpretacja poruszających społeczność wydarzeń odbywa się często według schematów zawartych w popularnych legendach apokryficznych. Przytoczoną wyżej historię o ptasich języczkach notuje Federowski już w XIX wieku (1897:12).

Również historie apokryficzne zawierają liczne wątki dotyczące kary bożej. Charakterystyczne są opowieści o zwierzętach ukaranych za nieposłuszeństwo lub brak lojalności: *Mówili, że powiedzieli koniowi, co tam trzeba zrobić i ton nie zachciał. To Pan Bóg jego przeklął, że on żre i żre bez przerwy.*

Nad nim leciała kukułka i wszystko ku, ku, tu, tu, dawała znak, że tu Pan Jezus przechodzi. No i tedy Pan Jezus powiedział

tak: Ty nigdy nie będziesz miała swoich dzieci. Motyw kary bożej jest także podkreślany przez rozmówców w historiach biblijnych: Tak [Bóg] nakazał węźa, że on teraz pełza po całym świecie. Ty węźu przeklęty, będziesz pełzał się po całym świecie. Za to on nie ma ni nóg, ni nic takie (Karasino).

Występki przeciw sacrum. Ateusze

Spróbujmy zbliżyć się do rzeczywistości badanej społeczności, aby sytuacja stała się bardziej jasna. Najczęściej spotykany związek wydarzeń: wykroczenie – ingerencja boska – cudowna kara objawiał się w sytuacji niszczenia przez komunistów kapliczek, figur i ogólnie profanowania miejsc świętych: *Kapliczka... a była, taka ładna, Pan Jezus był tam i tak cementem była wylana. I jeden pentle na głowę Pana Jezusa narzucił, a drugi traktor przyprowadził i oni jego rozrzućili, pabili. Razrzućali, razrzućali i wywieźli, no i co... I minęły trzy, cztery lata. Jeden poszedł na pracę i jemu taka belka po głowie dała... to dobrze, to dobrze. A drugi powiesił się i teraz my mówim, o dobrze, dobrze. Na tego belka spadła, ten powiesił się i dobrze, i ich nie ma. Tak jak chodzisz tam koło cmentarza, tam gdzie kapliczka była, to wspominasz, o dobrze, oni tak zrobili, a im Pan Bóg na kaniec większą szkodę zrobił.*

Taka interpretacja zdarzeń pozwala na wyładowanie nagromadzonej społecznej nienawiści. Ciągłe łamanie podstawowych zasad gruntujących światopogląd mieszkańców mogło spowodować załamanie, brak wiary w sprawiedliwość jakkolwiek. Istnieje także pewna potrzeba ciągłego podtrzymywania wiary w niezaprzeczną boską sprawiedliwość. Tak rozumiana cudowna kara, potwierdzając boski porządek świata, jednocześnie sankcjonuje porządek ziemski, wyjaśnia go, ponownie określa.

Takie wyjaśnienie wydaje się jednak zbyt proste i na pewno nie sięga sedna sprawy. Należy się jeszcze raz zastanowić, za jakie przewinienia wszechmogący Bóg zsyła na ludzi nieszczęścia. Oto przykłady najczęstszych wypadków, w których rozmówcy dopatrywali się kary opatrności: *U nas też jeden piłował krzyż, a potem jego słupem zabiło (Karasino); A tedy kaplice, koło mogli ruskich stała kaplica. Tam dużo komu gadali, żeby kaplica ta zwrócić [zniszczyć]. Nikt nie zgłosił się, a jeden Moskal [staroobrzędowiec] zgłosił się. Zgłosił się i kaplice ta wziół traktor pojechał i trosem zarzucił. No i on rozwalił. Alie pod tros jego palcy papadli, to tak wszystko, ręka i palcy zostalisia. [...] I wot potem aślepiat. Ślepy zrobił się. Tak a wtenczas powiesiła.*

Matka Bosko stała. I sawiety przyszły posle wojny. [...] i oni zniszczyli to wszystko, rozebrali, Matko Bosko, Pana Jezusa zdjęli z krzyża, tam rzucili pod Marugo, to wodo, jezioro Marugo nazywali. [...] I grzmot jak dało, tak od razu go zabiło. [...] A drugi też... po prostu szedł, jemu drenie [źle] zrobiło się i padł. Tak mówią ot cud, to cud Pan Bóg zrobił (l. 91, N. Wies).

Narzucają się tu dwie cechy opisywanych wydarzeń: uderzenie bezpośrednio w osobę Boską, bo tak odczuwana jest profanacja figur i kapliczek, oraz wywyższenie się człowieka ponad Boga lub całkowite kwestionowanie Jego istnienia. Pierwsza cecha może wiązać się w pewnym stopniu z obecnym w badanej społeczności sensualizmem religijnym, pozwalającym na utożsamienie wizerunku, figury osoby świętej, najczęściej Chrystusa

lub Matki Boskiej, z jego przedmiotem. Dlatego ugodzenie w ten wizerunek jest na tyle groźne z religijnego punktu widzenia, że wymaga w świadomości społecznej automatycznej sankcji – kary, która jednocześnie ma wymowę cudu. Dochodzi bowiem do objawienia mocy boskiej, która pod względem przyczynowo-skutkowym jest spójna, niekwestionowana i oczywista. Istnieją więc takie przewinienia, które są odbierane jako wyjątkowe przestępstwo, albowiem negują one podstawowe założenie istnienia Boga, uderzają bezpośrednio w to, co otoczone największą czcią i ludziom najdroższe.

Rozpatrzmy teraz jeszcze jedną z pozoru dość niewiele znaczącą, opowieść o człowieku, który wspinał się na wieżę kościelną: *Pijany był. [...] Ali tak mówili, co on naszedł na wieżę wysoko i też jego pokarał Pan Bóg. [...] Czy on zleciał, nie, nie zleciał. Czy jego zastrzelili gdzieś... mnie zdaje się zastrzelili. I tak ot wszystkie.*

Ot na wieżę szedł, to jego nie ma już żywego tego człowieka. [...] On na wieżę wlezie, gdzie krzyż ten. On [krzyż] zda się małutki, no on wielki. On tak stanie, nogami krzyż obejmie, tak o, ręce wo [rozłoży] i stoi. Ten epizod wspomniany był nadzwyczaj często, choć opisywano go dość pobieżnie. Wszyscy znali tę historię. Co może być tak strasznego w wejściu na wieżę kościelną? Według jednej z rozmówczyń chodziło o człowieka, który stwierdził, że krzyż umieszczony na kościele widzkim jest tak mały, że może go objąć rękoma. Ów mężczyzna po wspięciu się prawie na szczyt wieży miał z niej spaść bądź – według innej wersji – zostać zestrzelonym. Jakie strasne przewinienie owego człowieka sprawiło, że opowieść ta była tak nośna, tak często powtarzana? Chodzi tu zapewne o jeden z największych grzechów, w przekonaniu naszych rozmówców karany automatycznie. Sądzymy, że można tę widzką opowieść porównać do historii wieży Babel, często przytaczanej w rozmowach na temat kar biblijnych: *Mówili, ludzie zrobili się już takie niedobre i wtedy zaczął już wieżę budować, i poleził on już do Boga. Już kamańdować i tam może doberzy się. Nu i wtedy Pan Bóg już pokarał i patop ten zrobił.* Kiedy na oczach naszych rozmówców łamano wszelkie prawa, występowano przeciw religii i – co najbardziej haniebne, drwiono z niej, ta historia stała się im potrzebna.

W ten sposób interpretowane cudowne kary, cudu negatywne, są społecznie akceptowane, a wręcz pożądane. Krążą więc opowieści kończące się zazwyczaj słowami *A wot cud, Pan Bóg pokarał...* Naturalnie ich bohaterami są zazwyczaj miejscowi komuniści, a więc ci, co niszczyli wiarę i tradycję, uderzając w odwieczny porządek rzeczy.

Nie tylko pycha i ateizm, objawiające się drastycznie w aktach profanacji, wywoływały aktywną reakcję opatrności. W kołchozowej społeczności widzkiej wypełnianie powinności obrzędowych jest wciąż uważane za bardzo istotny aspekt życia społecznego i religijnego. Tak więc wierzący człowiek czci dni święte, które zostały mu dane od Boga. Znaczącym przekroczeniem porządku społecznego i religijnego było więc nieprzestrzeganie zakazu pracy w niedziele i święta (pomimo długich lat przymusowej pracy w te dni). *A: [...] Dużo co było, ot na Wielkanoc mąż tej poszed strych kryć, wiatr nachwacił i jego ze strychem rzuciło. [...] A on poszed, wot komunista. M: Toż to święto... (Opsa).* Był to widoczny i na tyle drastyczny sprzeciw wobec boskiego porządku rzeczy, że także wymagał bezpośredniej sankcji.

Żydzi. Mit ofiary

Interesowało nas także, w jaki sposób (i czy w ogóle) kara opatrności doświadcza innowierców. Ponieważ w Widzach przez wieki ugruntowała się tradycja różnicowania kulturowego i religijnego, ich mieszkańcy raczej niechętnie lub nawet wcale nie przytaczali opowieści o tym, jak Bóg pokarał starowiera lub Tatar. *Ile tu było Żydzi w Brastawiu. Ich jak męczyli, aj Boże mi-*

hy! Ale to trzeba. Już tak opowiadało się, takie stare ludzie, to oni już przepowiadali, że to będzie tak. Na Żydzi przyjdzie taka bieda. Żydzi będą niszczyć. Za to, że oni męczyli Pana Jezusa. Do krzyża przybili.

Według naszych rozmówców Żydów spotkała kara, ponieważ niegdyś przyjęli na siebie winę za ukrzyżowanie Chrystusa. Większość przedstawicieli tej nacji została okrutnie wymordowana przez hitlerowców na oczach widzkiej społeczności. Holocaust jest co prawda zdarzeniem realnym, historycznym, ale rozmówcy opowiadali o nim jak o zdarzeniu mitycznym. W zupełnie inny sposób mówili o Żydach pamiętanych przez nich sprzed wojny, o ich zachowaniu, wyglądzie, o sklepikach, które prowadzili. Ci znajomi Żydzi nigdy nie pojawiali się w opowieściach o rozstrzelaniach z czasów wojny. Zamiast jednostek występuje wtedy zbiorowość: *No żesz, że mówi, niech papadnie na nas i na naszy dzieci. To jak o, przy Niemcach, to żesz Żydzi bardzo strzelali, no już niektóre Żydzi mówili, że to padała na nas. Raz tylko pojawia się inna wersja kary: A teraz, wo, tam [w Izraelu] się wojują. Tak my nieraz mówim, może za to, że Pana Jezusa ukrzyżowali. Żydzi biją się i biją się.*

Kara boża może spaść na większą liczbę ludzi. Ukarana może zostać dana osada, okolica lub też w ogóle cała ludzkość. Takie kary łączą się często z niezwykłymi zjawiskami meteorologicznymi. Zresztą zjawiska te są zwykle interpretowane jako kara od Boga: *A teraz to ot, nie koniec świata, takie deszcze? Zboże, siano wszystek gnije, zboże wszystek żółkniję... No i co? Koniec świata, głód. Jeść nie będzie co, to koniec świata.* Specyficzną karą związaną z odpowiedzialnością zbiorową jest rozproszenie – jak w przypadku Żydów – które spadło na komunistów: *Wot i rozwalajo się po trochu... O teraz były u nas [rozmówczyń] ma na myśl Rosję] we śróde wybory i będzie prezydent od demokratów, eto Jelcyn nasz. (...) I Bóg karze, rozsypio się, trzymać się nie będą, tak wot.*

Czarownicy

Jako cudowną karę interpretuje się także zjawisko, które zazwyczaj w widzkiej społeczności było określane jako *drena*, czyli zła śmierć: *U nas jedna kobieta takoje, jak ona umierała, to ona nie mogła skończyć, to jak to powiedzieć, strych musieli rozłamać, żeby dusza poleciała. Taka ona była drenna [zła]. Ona tak, ot idzie krowa, to ona z tego kopyta bierze ziemię i coś to niesie do domu, ja już nie wiem co ona tam robi. I na jutro krowa mleka daje z krowią [krwią]... Tacy ludzie ciężko, ciężko, bardzo ciężko [umierają].*

U nas też rozpowiadała tedy, że jedna była tu sąsiadka, niedaleko żyła staruszka. To ona, jak tylko święta roczne, ona drenym zajmowała się, ot drenym, krowom robiła coś, może drenego, dla ludzi może ona nie umiała, może dla krow, dla bydła, lot. [...] ona nie zmarła swojej śmierci. A ona zmarła tak, że ona zapaliła się. Chata została się cała, jak cud jaki Pan Bóg dał. Chata cała, a ona wszystko do orzeszka spaliła sia. No tak. My mówiliśmy, że to c u d taki. Taka leżała, że jak węgieliczek, taka czarna. I ręce takie skręcone, i nogi takie skręcone. To jej tak pokarał Pan Bóg, bo ona robiła drene mocno ludziom.

[...]ludzie mówili, że książka [czarna księga, której czarownicy mieli używać do przywoływania diabłów] on miał i on n a c z y t a ł t y c h z t y c h d u c h ó w i przez to jemu tak ciężko było umierać i wszystko on porozrzucił, te obrazki święte rozrzucił i różaniec zerwał i rzucił, że mnie to niepotrzebne, ot co. I to mówili tak, że znaleźli ta książka u niego i spalili (Opsa).

Człowiek, który ciężko i długo umiera, już tu na ziemi odpowiada za złe czyny. Taka śmierć – w opinii rozmówców – zawsze spotykała ludzi posądzanych o czarnoksięstwo. Ci, co zamawiali na złe, szkodzili społeczności, umierali w męczarniach, bez Boga, otoczeni przez diabły, które wcześniej sami przywołali.

Przekonanie o związku *drenej* śmierci ze złym życiem często działało jako twierdzenie zwrotne: *O kobita tu, onaż tak Bogu wierzyła, do kościoła chodziła, a pięć lat na pościeli leżała. [...] Jest takie historie. Musi Pan Bóg nakarać. Trzeba było pokutować. Może cokolwiek zgrzeszyła* (I. 91).

Jeżeli więc ktoś umiera śmiercią *dreną*, może to być traktowane jako dowód, że ma na swoim sumieniu jakieś nieznanne przewinienia. Naszym rozmówcom, zwłaszcza tym nie związanym bezpośrednio z umierającym, trudno było osądzić postępowanie doczesne danej osoby, tak że czasami podejrzewano, że taki rodzaj śmierci jest konsekwencją popełnionych grzechów: *Widzisz dziećka kochana, my możemy nie wiedzieć, w jaki czas i kiedy na kogo. A tylko wiemy, że ot, mówio, Bogu nie wierzy i dre-na żyje, i jemu da śmierci będzie drenie* (I. 91). Choć ta opinia przeważała, można było spotkać twierdzenia odwrotne. Ciężka śmierć czasami interpretowana była jako pokuta za grzechy innych lub własne, i w tym wypadku uwalniała od przebywania w czyszcisku. Uogólniając można przytoczyć stwierdzenie jednej z rozmówczyń „jakie życie, taka śmierć”, rozumiane bardzo dosłownie.

Dziedziczność kary

W społeczności widzkiej funkcjonuje wierzenie, iż kara za grzechy rodziców może dotyczyć ich dzieci, przenosić się z pokolenia na pokolenie: *O ten w Palkowie on taki był zły, ludzi oszukiwał i wszystko [...] Wot a jego syn, co koło niego jego siostra chodziła, miedsiostra [pielęgniarka] była i ta umarła, a syn pił, pił, zrobił się pijanica taki, no i wzioł powiesił się. I tak cała rodzina wot tak poszła. Wot taki ojciec był, to i na dzieci poszło* (Opsa).

Różnie, różnie pokara. I śmiercio, i na dzieciach może pokarać... Jeżeli ja winna i mnie coś zrobiło się [...] To ja nic nie widzę. Tam na tamtych świecie może co. A jak dzieci, ot cokolwiek z dziećkami, tak ot patrzysz na dzieci i męczą się. Ło, to kara sama lepsza.

Potępienie doczesne może więc – według rozmówców – sięgać dużo dalej niż na jedno pokolenie, podobnie jak w przypadku Żydów. Jest to zapewne związane z poczuciem silnej więzi rodzinnej, przy jednoczesnym ograniczeniu samodzielnego bytu jednostki.

Koncepcja kary pokoleniowej wywodzi się z tradycji biblijnej. Konsekwencje grzechu Adama i Ewy spadły, jak wiadomo, na całą ludzkość. Było to wygnanie z raju, choroby, ciężka praca i rozmnażanie: [Bóg] *pokarał ich i powiedział, Adamie strąć cię z raju na ziemię, będziesz pracował w pocie czoła, i my za nim chorujem, męczym się. A może my wszystkie byliby w raju, gdyby Adam i Ewa nie zdradzili. A teraz będziesz rozmnażać się i będziesz pracować w pocie czoła* (Opsa).

Obecny stan świata i człowieka w świecie jest wynikiem kary bożej. Chodzi tu zarówno o kondycję cielesną (*silniejsi byli, zdrowsze byli, rostem większe. Teraz wot już pokolenie za pokoleniem idzie, już ludzie nie takie rodzo się*), jak i społeczną (*musieli pracować, jak i my teraz pracujemy*), czy duchową (*stali się teraz grzesznymi ludźkami*). Bycie grzesznym jest zarówno konsekwencją grzechu, jak rodzajem kary. Nie sposób oddzielić (w wypowiedziach rozmówców) podatności na grzech od braku łaski. Podobnie wielopokoleniowe konsekwencje miał grzech Kaina: *Tak i za to teraz i ludzie od Kaina i Abła pochodzą. Że od Kaina te, co zabijają jeden drugiego* (Karasino).

Problem Hioba

Poza omówionymi ciężkimi karami istnieje jeszcze wszechobecne ludzkie cierpienie, którego widzka społeczność doświadczyła w nadmiarze. Pojawia się więc kwestia zasadnicza: czy cierpienia są zawsze zsyłane przez Boga, a jeśli tak, czy jest to kara za złe postępowanie czy też – w opinii rozmówców – Bóg

doświadcza także ludzi dobrych? Jest to pytanie o obecność problemu Hioba w tej kulturze. W badanej społeczności najczęściej spotykaliśmy się z przekonaniem, że niepowodzenia są znakiem potępienia. Ludzie źli, aspołeczni, nieusłużni, skąpi często doświadczały nie „gromu z nieba”, lecz po prostu szeregu cierpień, niepowodzeń: *Sąsiadka tu, łona też mało do kościoła chodziła, wódkę pije dobrze, lubi wódkę pić. Chora, ledwo co wygrzebała się, operacje dwie żołądka miała [...] Syn rozszedł się [...] Toż wszystko jest kara. Kara* (Opsa).

Czy Bóg może więc doświadczać ludzi dobrych? Tu sytuacja jest nieco bardziej skomplikowana. Sama historia Hioba była znana niewielu naszym rozmówcom i funkcjonowała raczej na poziomie werbalnym niż mentalnym, jednak niektórzy cytowali ją i wyciągnęli pewne wnioski:

Jak kiedy jedno za drugim, jakieś niepowodzenie czy tam co, to jakby przeklęty człowiek, jak klątwa padła. A jak księży mówią odwrotnie też. Jak święty Iob i jego Pan Bóg opuścił i wszystko u niego, i bydło zniszczył, i dzieci poumierali, jego Pan Bóg karał i karał, ale on nie odstępował, on wszystko jedno zgadzał się ze wszystkim i wytrzymał. A potem wszystko jemu wróciło się i wszystko tak było dobrze. Nauki to takie, że to nie można przyjmować, że wszystko zło to przekleństwo (Opsa).

Znakomita większość wiązała jednak ciężkie, usiane nie-szczęciami życie z jakąś formą pokuty lub kary za grzechy. Ciągłe pojawiało się przekonanie, że ludzie nie są w stanie osądzić własnego postępowania. W związku z tym można cierpieć za przewinienia, których się nie jest świadomym. Odnajdywałam więc nieliczne, ale dość drastyczne dowody, iż według niektórych rozmówców – podobnie jak w opinii przyjaciół Hioba – cierpienie dowodzi złego życia. Jeżeli cierpisz, to znaczy, że grzeszysz [...] *Zośki chata spalona piorunam. Dał piorun, ale nie wiem w co on tam dał. Wszystko co spaliło się. A może to i też kara Boża? Oni byli kiedyś we Francji, a we Francji w Boga nie wierzyli dużo byli. Siostra Zosia, ona wierzyła w Boga i w ogóle wszystko, a szwagier, świętej pamięci Staś, on mało kiedy do kościoła chodził. Może to znaczy, że wszystko za grzechy rodzina... To wszystko jest kara Boża. [...] Kiedy ja była zła, to odpokutuję za to. Człowiek choruje... Teraz ja, dajmy na to chora, nie mogę tak wychodzić nigdzie. To może Pan Bóg karze mnie za grzechy?* (Opsa).

W związku z problematyką kary opatrności ujawnia się rozróżnienie pomiędzy tym, co mówione, wyrażane, opisywane, a tym, co „myślane”. Opisywany ewangeliczny Bóg jest miłosierny, pragnie zbawienia grzeszników ponad wszystko, daje szansę poprawy, nie objawia się jednak w rzeczywistości ludziom, funkcjonuje raczej jako odległa idea zakorzeniona w sposób mniej lub bardziej sztuczny. Bóg, który się objawia, jest przede wszystkim Sędzią Sprawiedliwym i tak jest postrzegany. Jego królestwo jest tak samo ziemskie jak niebiańskie.

Ten dualizm objawia się na płaszczyźnie praktycznej przejściem funkcji miłosiernego Boga przez Matkę Boską, lub czasem, choć wydaje nam się, że akurat w tej społeczności rzadko – Chrystusa. W ten sposób podwójna i pozornie wewnętrznie sprzeczna idea znajduje swoich podwójnych realizatorów i może w praktyce doskonale funkcjonować. Mamy więc sprawiedliwego, odległego Boga Stwórcę oraz bliską i miłosierną (zazwyczaj) Matkę Boską.

Tak pojmowana kara opatrności dominuje w Widzach nad cudem jako bezpośrednim bożym objawieniem. Może stanowić ona skuteczne antidotum na skażoną rzeczywistość, spajając wewnętrznie wspólnotę wierzących przeciwko niewiernym i grzesznym. Ci często – na przykład profanując miejsca święte – nie tylko występują przeciw Bogu, ale również przeciw tym wszystkim, którzy w Niego wierzą. Cudowna kara ma więc także, a może przede wszystkim, charakter sankcji społecznej.